

Arkadiusz Bałajewski

Raj i piekło na Pacyfiku

Pitcairn. Najodleglejsze terytorium zamorskie Wielkiej Brytanii. Ludność – sześćdziesiąt osób. Potomkowie słynnych buntowników z okrętu „Bounty” i uprowadzonych przez nich Tahitanek. Słodki zapach drzew mandarynkowych. Szum oceanu. Niespieszny rytm życia. Raz na jakiś czas przyplynie statek z aprowizacją. Jest generator na ropę wytwarzający prąd. Życie poza cywilizacją i w cywilizacji. Ziemi raj? Tym bardziej narzucający się wyobraźni współczesnych, im trudniej przychodzi żyć w świecie określającym wartość człowieka jako sprawnego pracownika i konsumenta. Mit wysp południowych jako remedium na bolączki współczesnej cywilizacji trwa, o czym świadczą przytaczane w książce listy słane do władz wyspy przez outsiderów współczesności pragnących zacząć „nowe” życie na Pitcairn. To władze mikrospołeczności zezwalają bądź odrzucają prośby o możliwość zamieszkania w raju. W raju? Niełatwo się na tę wyspę – tak jak do raju – dostać.

W reportażu Macieja Wasielewskiego czytamy takie oto zdania: „Czasem Pitcairn jest rajskim ogrodem. Dzieci i matki pływają się w zatoce, półnogie, roześmiane. Zatoka wrzyna się w głąb lądu, brzeg okalają palmy. Ciało przyjemnie wgniata się w ciepły piasek, można się odprężyć. Tam dalej, na falach, kołysze się łupinka. Człowiek zarzuca sieć, za chwilę wyłowi dziesiątki ryb. Podzieli się z najstarszymi wyspiarzami, którym zdrowie nie pozwala wypluć na połów. Wyspiarze nie odsyłają umierających do zakładów opieki w Nowej Zelandii. Pielęgnują ich do końca w domach. Relacja między seniorem a jego rodziną jest najsilniejszą więzią. Historia ma tu inny wymiar”.

Wszakże – dobrze o tym wiemy przynajmniej od kilkudziesięciu lat – współczesne raje niebezpiecznie blisko sąsiadują z piekami. Czy też mówiąc inaczej: piekła na ziemi bywają rajsko piękne. Uwodzą i zarazem skrywają głęboko przerażające tajemnice. I o takim piekle w raju albo raju piekłem podszytym pisze Wasielewski. Jego relacja, jak to dzisiaj często bywa, przynależy do gatunków zmaconych. Jest reportażem antropologicznym i literacką parabolą, snującą się na stu kilkudziesięciu stronach precyzyjną narracją zbudowaną z kilkudziesięciu części zamykających niczym w próbowce to, co zobaczone, usłyszane i zrozumiane.

Co widzi reporter? Rajską wyspę oczywiście. Ale ten raj jest od razu demaskowany. Reporter przyjechał na rajską Pitcairn, wiedząc o piekielnej tajemnicy, która ledwie kilka lat wcześniej wysła

na jaw. Tą tajemnicą są gwałty na kilkunastoletnich dziewczynkach – ponura rzeczywistość, o której wiedzieli wszyscy. Wszyscy – raptem kilkadziesiąt osób. Ta relacja z wyspy – po ujawnieniu piekielnej tajemnicy – staje się opowieścią nie tylko z gatunku reporterskiego śledztwa, z elementami thrillera, z narzucającym się poczuciem lepkiego zagrożenia, niewyjaśnionych śmierci, ale jest także próbą zrozumienia Utopii w działaniu.

„Nie każdy może żyć w naszej komunie. Kierujemy się klarownymi zasadami: ducha hartujemy przez pracę, ciało oddajemy szacunek. Nie używamy alkoholu ani mocnej kawy. Wyzbyliśmy się namiętności”. Kilkudziesięcioosobowa społeczność kieruje się „idealnym” – zdawać by się mogło – mechanizmem wyborczym: wybiera spośród siebie burmistrza, który jest też sędzią, zarządza finansami i wydaje dyrektywy. Ale burmistrzem zostać najłatwiej temu, kto ma dużo dzieci, bo to się przekłada na głosy. Istnieje dziewięćosobowa rada starszych – i daleko pozostaje Nowa Zelandia, a jeszcze dalej Wielka Brytania. Jest więc władza i jest prawo. Jak przeczytamy wszakże w pewnym momencie: „Prawo jest stare i martwe”.

Powtórzmy: jest prawo, choć martwe, jest władza bliższa (burmistrz) i dalsza (królowa). Jest też inna – odsłaniana w reporterskiej relacji – struktura Utopii. Są Chłopcy, Gang – ludzie, którzy mogą wszystko (biorą wszystko – a w tym „biorą” zawiera się przede wszystkim swoboda w dostępie do kilkunastoletnich dziewcząt traktowanych jako zdobycz należna wojownikowi). Są Przechrztzy (przybysze z zewnątrz, wyraźna mniejszość niepewna swej sytuacji na Wyspie) i wreszcie są Judasze (ci, którzy „zdradzili”, przełamali zмовę milczenia wokół gwałtów). Z drobiazgów, z obserwacji, rozmów, lektur źródeł, z nieodległej wszak historii odsłania się groza wyzierająca z owego raj – Wasielewski dostrzega ją w micie fundacyjnym Pitcairn, w uwięzieniu na zapomnianej wyspie, w pozostawianiu we władzy przodków. Jak to rozumieć?

Jak podkreślają Pitcairneńczyki – swoboda seksualna była tu od samego początku. Ale swoboda to jedno, gwałty – drugie. Wstrząsające relacje dziewcząt – oszczędne, skupione na „faktach”, na wszechogarniającym poczuciu zagrożenia zwierzyny tropionej przez myśliwych – ujawniają swoistą psychologię członków Gangu wywiedzioną z mitu początku. Okrucieństwo, poczucie zagrożenia, gwałty na Tahitankach – snuła się ta nić przodków, aż stała się rzeczywistością.

„Przeklęta wyspa, opowiadają współcześni uciekinierzy. Człowiek, który nie ma nad sobą bąta sprawiedliwości, czuje się bezkarny, zamienia się w zwierzę”. Ta diagnoza stawiana na kartach książki byłaby – na poziomie faktów – dotarciem do jakiejś prawdy o Pitcairn – wyspie gwałtów. Oto do czego prowadzi zamknięta przed innymi Utopia w działaniu, poza i ponad prawem, z własnym kodeksem postępowania opartym na dominacji i brutalnej sile wymykającej się spod jakiegokolwiek kontroli. To ludzie – Chłopcy z Gangu, sąsiedzi, znajomi, bliscy z rodzin – stworzyli piekło na rajskiej

wyspie. Niedostrzegalne dla turysty, stające się niezabliźnioną raną, z którą nie można sobie poradzić w dorosłym życiu. O tym mówią losy Veroniki, jak nazwał jedną ze swych bohaterek Wasielewski. To jej relacje obnażają prawdziwe oblicze rajy wysp południowych. Zamieszkanymi nie przez wolnych, szczęśliwych ludzi, lecz przez zbrodniarzy i ich ofiary, a także milczącą, wiedzącą o wszystkim większość. Skądś to znamy. Pitcairn nie jest wyjątkiem.

Jutro przybędzie królowa Macieja Wasielewskiego staje się oto mądrym reportażem antropologicznym. Tu mieszkają dobrzy ludzie – tak o sobie mówią mieszkańcy wyspy, gdzieś na końcu świata. Ale nie wierzy im już reporter, nie wierzymy też my – czytelnicy. Brniemy poranieni przez tę przerażającą historię skrzywdzonych dzieci i bezkarnych (także po procesie) Chłopców. Wyspa gwałtów była rajem. Stała się piekłem. Zło i okrucieństwo – nieodłączna para przywiązana do człowieka. Jego natura? I – jednak – nadzieja, że może być inaczej. Zło zostanie napiętnowane i ukarane, a skrzywdzone dziewczęta zaczną „normalnie” żyć. Czy tak się stanie? Pytanie pozostaje otwarte.

Maciej Wasielewski, *Jutro przybędzie królowa*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013, s. 168

Arkadiusz Bagłajewski (ur. 1962) – krytyk i historyk literatury, dr hab. Zastępca dyrektora Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Współzałożyciel i w latach 1995–2010 redaktor naczelny kwartalnika literackiego „Kresy”. Ostatnio wydał: *Mapy dwudziestolecia 1989–2009. Linie ciągłości* (Lublin 2012).

Publikacja udostępniana jest na zasadach licencji Creative Commons (CC) Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska [CC BY-SA 3.0 PL]

